„Warjat" kielecki! - patrz str. 2-ga.

Rok I (VIII). Środa, 20 Kwietnia 1932 r. Nr. 71.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 5 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Ożywienie w Genewie

Znaczenie przyjazdu Stimsona.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Genewa, 18.4

Ospały od kilku dni nastrój Genewy ożywił się dziś w związku z przyjazdem Stimsona.

W genewskich kołach politycznych obiegają najrozmaitsze pogłoski na temat celu przyjazdu Stimsona. Twierdzą np., że Stimson będzie omawiał tu sprawy długów wojennych, że będzie porozumiewał się z Litwinowem w sprawie Dalekiego Wschodu oraz nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a ZSRR.

Inni mówią, że dr. Bruening ma zamiar przeprowadzić tu ze Stimsonem szereg rozmów, pragnąc, w związku z ostatniemi pociągnięciami rządu niemieckiego na terenie wewnętrznym, odpowiednio nastroić Stany Zjednoczone wobec aktualnych kłopotów Niemiec, niemieckich tez rozbrojeniowych, wreszcie rewizji traktatów.

Ze szczególnym naciskiem podkreślają tu, że wizyta Stimsona oznacza pewien postęp w ustosunkowaniu się Stanów Zjednoczonych Am. Półn. do Ligi Narodów, które od lat przeszło 10 ciu nie utrzymują właściwie żadnych formalnych stosunków z Ligą.

14 górników uduszonych gazami

Londyn, 18.4

W kopalni węgla brunatnego „Grimer" koło Patny (Indje) nastąpił katastrofalny wybuch gazów podziemnych.

Śmierć poniosło 14 górników. Pozatem trzech jest zasypanych.

Ponura tragedja w Częstochowie

Siekierą rozłupał sobie głowę.

Domek przy ul. Wesołej 29 na Ostatnim Groszu stał się widownią ponurej tragedji.

W domu tym zamieszkuje malarz pokojowy Stefan Klasiński, lat 50, wraz z rodziną składającą się z żony (drugiej), syna z pierwszego małżeństwa i 2 córek (15 i 16 lat) z drugiego małżeństwa.

Klasiński zapisał połowę majątku synowi, drugą zaś żonie i na tem tle dochodziło ostatnio między małżonkami do poważnych rozdźwięków.

W dniu wczorajszym po bezskutecznem usiłowaniu wciągnięcia żony do mieszkania, Klasiński wszedł sam do parterowego domku i po zabarykadowaniu drzwi rozłupał sobie siekierą głowę.

Ciosy były tak silne, że kawały mózgu wyzierały z czaszki.

Gdy wyważono drzwi, znaleziono Klasińskiego w obfitej kałuży krwi w stanie beznadziejnym.

Przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Trujący gaz nad Hamburgiem

Szereg wypadków zatrucia. Zaniepokojenie ludności.

Berlin 18,4

Ludność Hamburga zaniepokojona została dziś przesuwającemi się nad portem chmurami gazu.

Chmury te objęły pokład okrętu pasażerskiego „Kurjer" i spowodowały szereg mniejszych i 7 poważniejszych wypadków zatrucia. Gaz wdarł się również do kajut i hali maszyn. Wszystkie części metalowe, a zwłaszcza miedziane pokryły się nagle białą powłoką.

Zaalarmowana policja wkroczyła w maskach gazowych na pokład okrętu. Dokonana niezwłocznie ekspertyza stwierdziła, że podstawowym składnikiem złowrogiego gazu był związek chlorowo-siarkowy. Chmury gazu nadeszły gnane wiatrem od strony Harburga—Wilhelmsburga.

Władze śledcze przypuszczają, iż gazy te poshodzą z jednej z fabryk bamburskich, położonych w okolicy Hamburga.

Ludność ogarnęło wielkie zdenerwowanie, gdyż w jednej chwili rozeszły się pogłoski, że gaz jest słynnym fosgenem, którego pamiętny wybuch pociągnął za sobą szereg ofiar. Policja w celu uspokojenia opinji publicznej wydała niezwłocznie komunikat.

Dotychczas nie zdołano ściśle ustalić pochodzenia gazu.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Delegaci niemieccy w Genewie

pod ochroną policji

Genewa, 18 4

Policja genewska otrzymała dziś wiadomość o projektowanym zamachu na szefów delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową.

W związku z tem zarządzona została wzmocniona ochrona hotelu Metropol, gdzie delegacja zamieszkuje.

Hitler gniewa się na Berlin.

Berlin, 18 4

Zbliżona do partji narodowo-socjalistycznej prasa brunświcka donosi, że Hitler zgłosił dymisję ze swego stanowiska w brunświckiem poselstwie w Berlinie. Hitler prosił równocześnie o udzielenie mu urlopu aż do czasu załatwienia prośby o dymisję.

Pożar zamku królewskiego

Bukareszt, 18. 4.

Donoszą z Sinaja, że zamek Foishor, rezydencja króla, został zniszczony przez pożar.

Ogień szerzył się z ogromną szybkością. W ciągu pół godziny, pałac, zbudowany w całości z drzewa, padł całkowicie pastwą płomieni.

Przyczyną pożaru pałacu miało być niedbalstwo robotnika, który zapomniał zagasić papierosa.

Wiele cennych obrazów i wartościowych przedmiotów sztuki, będących własnością króla, padło pastwą płomieni. Pałac, położony w głębi lasu, był ulubioną siedzibą króla Karola.

Echa głośnej sprawy o nadużycia

w spółdzielni wojskowej 2 p. a. p. w Kielcach.

Głośną swego czasu na terenie Kielc, była sprawa nadużyć popełnionych w spółdzielni wojskowej 2 pułku artylerji polowej w Kielcach.

W wyniku dochodzeń i prowadzonego śledztwa ustalono, że nadużycia te zostały popełnione przez kierownika Spółdz., niejakiego Tołubińskiego. Nadużycia pieniężne sięgały kilku tys. złotych. Sprawę skierowano do sądu i na rozprawie Tołubiński został uniewinniony. Orzeczeniem sądu nie zadowolił się p. prokurator i wniósł apelację. W ubiegłym tygodniu sprawa ta rozpatrywana była ponownie w Sądzie apelacyjnym w Lublinie.

Sąd po zbadaniu dokładnem sprawy uznał winnym Tołbińskiego i skazał go na trzy lata więzienia.

Tołbiński pozostaje obecnie jeszcze na wolności wobec złożenia kaucji.

Jak krążą pogłoski, ostatecznego wyroku w tej sprawie spodziewać się należy, dopiero w Sądzie najwyższym

10-lecie traktatu w Rapallo

Genewa 18 4

Z okazji 10-ej rocznicy podpisania traktatu niemiecko-sowieckiego w Rapallo delegacja niemiecka wydała dziś śniadanie na cześć delegacji sowieckiej. Ze strony niemieckiej wzięli udział w tem śniadaniu kanclerz Bruening, podsekretarz stanu von Bülow i ambasador Nadolny, ze strony sowieckiej — Litwinow i Łunaczarskij, pozatem kilku członków obu delegacyj.

Niszcząca chmura

Nowy Jork, 18, 4.

Największy wulkan w północnej Argentynie, uważany za wygasły Las Piedras, wznowił działalność. Z krateru wylatuje olbrzymi słup popiołu.

Od kilkunastu godzin deszcz popiołu pada na argentyńskie prowincje.

Akcje Banku Polskiego

Spadek kursu na giełdzie warszawskiej

Warszawa, 18.4

Na giełdzie warszawskiej najbardziej charakterystycznym objawem dni ostatnich jest zniżka kursu akcji Banku Polskiego, spowodowane niezwykle obfitą podażą tych papierów. Okazuje się, że wielkie pakiety akcyj Banku Polskiego rzuciły na rynek banki wiedeńskie i berlińskie „Deutsche Bank u. Disconto Ges."

W ciągu kilku dni akcje Banku Polskiego obniżyły się z 85 zł. na 79 zł

Trzęsienie ziemi w Chinach

Niezwykle silne trzęsienie ziemi nawiedziło dziś rano Chiny Środkowe.

Wiele miast legło w gruzach.

Skarby z Wawelu

wyjeżdżają do Anglji.

Kraków, 18, 4.

Wczoraj rano zdjęto ze ścian komnat zamku królewskiego na Wawelu najcenniejsze obrazy z galerji Leona hr. Pinińskiego, celem przewiezienia ich do Anglji.

Według pogłosek, pertraktacje prowadzone od dłuższego czasu z hr. Pinińskim w sprawie pozostawienia tych obrazów na Wawelu za cenę znaczniejszej pożyczki rządowej, na cele ratowania majątku hr. Pinińskiego, nie doprowadziły do rezultatu.

Mająca być wywieziona galerja p. Pinińskiego obejmuje 13 płócien najwybitniejszych mistrzów angielskich z XVIII w.

Dzieła te mają być zastawione w Londynie za cenę około 2 miljonów złotych.

Miljon zł. grzywny

zapłaci łódzka Kasa Chorych za dziwne operacje „Spirytusowe"

Brygada lotna władz skarbowych stwierdziła, że Kasa Chorych m. Łodzi nabywała spirytus dla celów syntetycznych, którego cena za hl. wynosi 100 zł. a używała go do celów galonowych, który to spirytus kosztuje 140 zł.

Skarb Państwa wniósł wobec tego o różnicę w sumie 12 tys. zł. oraz o ukaranie Kasy Chorych grzywną w wysokści 1 miljona złotych.

Śmierć na obczyźnie

Lille, 18.4

W kopalni Ostricourt, górnik polski, Michał Nowak zginął podczas obsunięcia się części stropu w chodniku kopalnianym

Rewolucja w Peru

Nowy Jork, 18.4

W Peru wybuchła nowa rewolucja, którą wywołał dowódca garnizonu w porcie Mollendo, płk. de Vallejola. — Wysłano w tam wojska rządowe.

Międzynarodowa Izba Handlowa

Insbruck, 18.4

Dzisiaj otwarto tu konferencję Międzynarodowej Izby Handlowej.

„Piecioraczki"

Kowno, 18, 4.

Żona pewnego rolnika w Bireky urodziła 5-ro bliźniąt, trzech chłopców i dwie dziewczynki.

Matka i wszystkie bliźnięta mają się dobrze.

Co piszą inni?

„Socjalista“ Hitler.

„Kurjer Warszawski“ w korespondencji z Berlina rozważa wybory prezydenta Rzeszy. Autor listu ocenia wzrost liczby głosów robotniczych, które padły na Hitlera w w sposób następujący:

„Demagogiczne i oszukańcze hasła Hitlera zdołały jednak otumanić 700 tysięcy umysłów proletarjatu — podziałały skuteczniej, aniżeli wytworne słowa Brueninga: „Damy narodowi wolność i równouprawnienie“. „Socjalista“ Hitler lepiej zna drogę do naiwnych serc robotniczych— zna ich z czasów, w których sam się do nich zaliczał, zna ich, jak braci i jak do braci do nich przemawia. I dlatego trafia do ich przekonania. „To nasz człowiek...“ słyszało się podczas wieców wyborczych Hitlera uwagi robotników — „on z naszych szeregów, jego słuchać musimy“. Nie przemogły wołania towarzysza Thälmana: „Tylko rewolucja komunistyczna zapewni wam chleb na całe życie...“ „Socjalista“ prawicowy Hitler, przygłuszył wszystkich; komuniści poczęli nawet w najbardziej czerwonych „twierdzach“ komunistycznych, w okręgach fabrycznych, masowo przechodzić pod sztandary neo-socjalizmu“.

Tragedja pracy.

Czytamy w „Robotniku“:

W okresie „sejmowładztwa“ świat pracy otrzymał ustawy o 8-godz. dniu pracy, o Kasach Chorych, o ubezpieczeniu od bezrobocia, urlopach, o reformie rolnej i szereg ustaw mniejszego znaczenia. Dzisiaj ustawy te i instytucje na nich oparte albo nie spełniają należycie swych zadań, albo są zagrożone likwidacją. Za „sanacji“ likwiduje się stale i systematycznie dorobek reform społecznych, zdobyty przez świat pracy za czasu „sejmowładztwa“. I nie będzie przesadą, gdy powiemy, że za te właśnie reformy „sanacja“ — a raczej ta jej część, która obecnie jest w niej górą— znienawidziła „sejmowładztwo“. Nie za „partyjnictwo“, które obecnie sroży się w Polsce tak nagminnie i w formie tak obrzydliwej, jak nigdy przedtem, lecz właśnie za reformy społeczne.

Ale „sanacja“ nietylko niszczy i likwiduje ustawodawstwo pracy. Jej stosuek do samej pracy, tej, głównej podstawy bogactwa Rzplitej — jak opiewa konstytucja — jest wręcz nienormalny i dla przyszłości Państwa niezmiernie szkodliwy.

Spójrzmy, co się dzieje dokoła nas. Zamyka się kopalnie, fabryki, warsztaty jedne po drugich, a tam, gdzie produkcja jeszcze nie zamarła. atakuje się zarobki robotników w sposób wprost potworny.

Wiadomo, że robotnicy naszych podstawowych gałęzi wytwórczości zarabiają niesłychanie mało, że np przeciętna płaca miesięczna robotnika - metalowca wynosi 100 zł.!

Otóż właśnie te nędzne płace są przedmiotem ataków ze strony przemysłowców. Obcina się prace górnikom, hutnikom, włókniarzom, robotnikom rolnym Ofensywa przeciw płacom, przeciw groszowym zarobkom robotników — na całej linji.

Jest przecież pewna granica, poniżej której płac obniżać nie wolno — pod grozą powolnego wycieńczenia i zabijania ludzi!

A te granice w Polsce już dawno osiągnięto i przekroczono. Niesposób wyobrazić sobie, żeby górnik, metalowiec, włókniarz i t. d. przy jeszcze niższych płacach mogli — już nie wyżywić siebie i swych rodzin, lecz — tylko przeżyć, tylko wegetować, nie mówiąc już o zaspakajaniu jakichkolwiek potrzeb kulturalnych. A nie wolno zapominać, że od robotnika wymaga się pracy coraz wydatniejszej, że żyjemy pod znakiem racjonalizacji produkcji, że ustawodawstwo kurczy się i znika.

Czy w tych warunkach nie spycha się robotnika na poziom niewolnika?

Najlepszy jest też los pracownika umysłowego, literata, malarza i t. d.

Konia za gęś!

Ciekawą ilustrację obecnych stosunków na wsi jest następujący obrazek z Mielca.

Na jarmark przyszedł gospodarz, prowadząc za uździenicę konia na sprzedaż. Kiedy stanął na targowicy, zbliżył się doń jakiś „kalkulant“ i ofiarował za konia 3 zł.

— Ile? — spytał zdumiony gospodarz.

— Trzy złociaki, bo więcej niewart — odpowiedział filutetnie dobrze kalkulujący kupiec.

Gospodarz poskrobał się w głowę, nie rzekł słowa, tylko westchnąwszy silnie, wziął konia za uzdę i wyprowadził z targowicy. Idąc machinalnie i patrząc tępo przed siebie, przybył na plac, gdzie przekupki sprzedawały drób i, ku wielkiemu swemu zdumieniu podsłuchał szczegóły targu między dwiema kobietami, które targowały gęś. Przekupka żądała za gęś 6 zł., kupująca opierała się gwałtownie, uważając cenę za zbyt wygórowaną.

Gospodarz zdębiał. Jakto — pomyślał — za konia 3 zł., a za gęś 6 zł. Poskrobał się w głowę i powziął prędko postanowienie. Przystąpił do przekupki, oglądał gęś i trzymając ją w rękach rzekł:

— Matko! Sprzedacie gęś?

— Sprzedam, ale za 6 zł.

— Zaraz wam dam 6 zł. Potrzymajcie mi tylko konia, a ja pójdę do baby i spytam czy kupi.

Gospodarz poszedł z gęsią i więcej nie wrócił, a właścicielka gęsi, trzymając konia za uzdę, zaczęła lamentować i dopiero jej własny mąż musiał ją uspokoić tłumacząc, że za gęś dostała przecież konia.

Nie trzeba dodawać, że scena ta zrobiła odpowiednie wrażenie w Mielcu...

Czy wynalazki techniczne prowadzą do nędzy mas?

W związku z coraz bardziej pogłębiającym się kryzysem pracy na całym świecie, technika stała się przedmiotem licznych napaści, iż przez swój rozwój i wielkie postępy ponosi winę za bezrobocie w świecie. Zarzuca się jej dalej, że prowadzi ona do nędzy najszerszych warstw ludzkości.

Odpowiedź na te aktualne i bardzo powszechne zarzuty dał ostatnio głośny fizyk i laureat nagrody Nobla prof. W. Nerst. Oto jego słowa:

„Zarzuty te są z gruntu fałszywe. Technika jest największym dobroczyńcą ludzkości.

Z jej rozwojem wiąże się nierozerwalnie rozwój ludzkości i wspaniały rozkwit cywilizacji i kultury. Przytoczę tylko dwa przykłady.

Holender van Leuvenhoek zbudował przed czterma czy pięcioma pokoleniami pierwszy mikroskop. Wynalazek ten umożliwil lekarzom odkrycie i zbadanie świata bakteryj, a tem samem skuteczne zwalczanie epidemji. I jeżeli choroby zakaźne w porównaniu ze starożytnością i średniowieczem przestały być straszliwą zmorą ludzkości i systematycznie zanikają, to ludzkość zawdzięcza to wyłącznie wynalazkowi technicznemu. Gdyby Grecy lub Rzymianie. którzy dokonali niejednego dzieła cywilizacyjnego, byli wynaleźli mikroskop, medycyna dzisiejsza byłaby się rozrosła jeszcze lepiej. Tak jak promienie Roentgena w rozpoznawaniu i leczeniu chorób, elektryczne metody badawcze, nawet prosty stetoskop do wysłuchiwania bicia serca i szmerów w płucach — są owocem pomysłów technicznych i przyczyniły się znakomicie do rozwoju medycyny, tak samo i dalsze techniczne odkrycia uczynią z medycyny naukę coraz bardziej ścisłą i pracującą z matematyczną precyzyjnością.

Przykład drugi, to rolnictwo. Uprawa roli i jej wyzyskiwanie odbywa się przy pomocy maszyn, przeróbka zboża na produkty spożywcze również nie może obejść się bez maszyn.

Te dwa przykłady wystarczyłyby już, aby odeprzeć naiwne oskarżenia, że t e c h n i k a jest szkodliwa dla rozwoju ludzkości.

Jeżeli dzisiaj samochód pozbawia pracy woźnicę i kulisa chińskiego, ciągnącego ryksze, to z drugiej strony dostarcza on pracy miljonom konstruktorów, monterów, plantatorów kauczuku, robotników metalowych.

Każdy techniczny wynalazek, który odbiera ludzkości cząstkę pracy, otwiera równocześnie nowe perspektywy i nowe drogi do wykorzystania zwolnionej energji w sposób szlachetniejszy.

Bezrobocie w świecie nie stoi w żadnym związku z wielkiemi zdolnościami produkcyjnemi maszyn i rzekomą zbędnością pracy ludzkiej, lecz wypływa z faktu, że współczesne metody gospodarcze rozwijają się znacznie wolniej niż technika.

Wymiana np. produktów przemysłowych nie ogarnia dość szybko tak szerokich warstw ludności, jakie mogłaby ogarnąć dzięki lepszej technicznie organizacji i sprawności aparatu produkcyjnego i dzięki lepszemu wyzyskowi kapitału.

W Chinach i w Indjach co pewien czas zdarzają się katastrofy głodowe, których ofiarą padają miljony ludzi. Gdyby Chiny i Indje miały wielki przemysł, którego produkty można by wymienić na zagraniczne artykuły żywnościowe i gdyby przy pomocy techniki mogły swoją produkcję rolniczą powiększyć, katastrofy takie byłyby raz na zawsze zażegnane.

Maszyny i technika dają ludzkości jedyną możność dźwigania się ze stanu zwierzęcego prymitywizmu na coraz wyższe szczeble rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego“.

Wydatki i dochody poczt i telegrafów.

Według ostatnich danych statystycznych, dochody poczty i telegrafu wynosiły w styczniu r.b. 16611.000 zł. Opłaty pocztowe przyniosły kwotę 11 353 000, w tem s p r z e d a ż znaczków 7.004 000 zł., opłaty telegraficzne 888 000 zł., opłaty telefoniczne 4.225.000 zł., inne opłaty 145.000 zł. Radjotelegraf przyniósł sumę 296.000 zł. Ponadto nadzwyczajne dochody poczty i telegrafu wyniosły 125.000 złotych.

Wydatki poczty i telegrafu wynosiły 5.123.000 zł., w tem utrzymanie personelu 264.000 zł., utrzymanie ruchu zaś 4.859.000 zł. Wydatki na radjotelegraf wynosiły 72.000 zł., ponadto wydatki nadzwyczajne poczty i telegrafu — 912.000 zł.

Nowe odznaczenie księgarni Leon i S-ka w Kielcach na konkursie księgarskim.

Niedawno pisaliśmy na tem miejscu o odznaczeniu (III-ą nagrodą) Księgarni Leon i S-ka na ogólo-krajowym konkursie wystaw księgarskich, zorganizowanym przez Związek Księgarzy Polskich, z okazji propagandowego Tygodnia Wydawnictw J. Mortkowicza.

Jak się dowiadujemy, ostatni konkurs, zorganizowany tym razem przez Tow. Wyd. „Bluszcz“ przy współudziale Związku Księgarzy Polskich, na „Najlepsze okno księgarskie“ w kraju, przyniósł księgarni Leon i S-ka w wyniku swym najwyższe odznaczenie t. j. I miejsce.

Istotnie w dniach od 11 do 18 marca r. b. mieli kielczanie możność oglądania w księgarni Leon i S ka b. efektowną wystawę poświęconą wyłącznie wydawnictwom „Bluszczu“, urządzoną w ładnym stylu, z zachowaniem dokładnej symetrji i harmonijnem dobraniu kolorów. Należy tu nadmienić, że wystawę te projektował i urządził długoletni współpracownik firmy p. Stanisław Król.

Dzięki inicjatywie, ambicji i niezmordowanej pracy p. S. Króla,, księgarnia Leon i S-ka zdobyła nagrody na wszystkich krajowych konkursach księgarskich jakie miały miejsce od roku 1929 w liczbie 6-ciu i tak: 1 pierwszą nagrodę, 2 drugie, 3 trzecie, oraz na konkursie podczas trwania Wystawy Ruchomej w Kielcach drugą nagrodę.

„Warjat“ kielecki. 2)

Kwiatowa zabawa w parku miejskim z strażacką orkiestrą, pocztą francuską, confetti, rakietami, gorące pączki z cukierni Smolińskiego, świeże kiszeczki Krupskiego, oraz ciepłe serdelki Michałowskiego—wypełniały tygodniowy program wszelkich aspiracyj nawet „najwytworniejszym“ (bo byli i tacy) kielczanom.

Jak widzimy, kielczanie byli to zwyczajni tacy sobie ludziska... chodzili na strażackie zabawy kwiatowe, lubili pączki i serdelki, czytywali kronikę Gazety Kieleckiej“, aha!.. niekiedy „Goniec Warszawski“ (co przeoczyłem poprzednio) i może nawet nie warto byłoby nic o nich pisać, gdyby nie drobna okoliczność, że właśnie w Kielcach a nie gdzieindziej i pośród kielczan a nie Piotrkowian czy Gnieźnian mieszkał sobie w roku Pańskim 1906-tym, t. j. na 8 lat przed wojną światową. . mieszkał... starzec: biedny, obdarty, bezdomny, zawsze głodny, jak wyschła mumja niezmienny i w dodatku warjat... „straszny warjat“!.. ot, krótko mówiąc (i wy znacie go pewnie) Chmurzyński*).

Kiedy, skąd żebrak ten zjawił się w Kielcach, nikt nie wiedział, nie pamiętał, jakkolwiek wszyscy go znali. Każde dziecko uciekało przed nim, każdy uczeń zdaleka przedrzeźniał go jak umiał, każdy inteligent stronił odeń, wszyscy, gdy szedł, ustępowali mu z drogi: był to warjat!

Mówiono o nim, że to student z Kresów wschodnich, któremu Murawjew powiesił ojca-powstańca a biedny syn z rozpaczy zwarjował; inni twierdzili, że on sam urwał się z szubienicy i zbiegł tu z pod Wilna a byli i tacy, co wogóle nic nie mówili, bo i co o obłąkańcu mówić?

Mimo to zajmę się nudną biografją warjata, tego „wstrętnego starca“, bez którego jednak ówczesne nieznane w historji Kielce nie byłyby kompletne, albowiem sam pan Prezydent miasta Winnicki nie był tam jednostką tak powszechnie znaną, jak właśnie ów Chmurzyński.

O, Chmurzyński był to straszny warjat, groźny opętaniec, niebezpieczny człowiek: nikt mu z pod laski nie uciekł, gdy spotkał kogoś, zwłaszcza bogato ubranego, na chodniku czy w restauracji a nie otrzymał od niego na chleb! Chmurzyński nie ceremonjował się wcale: gdy zoczył przejezdnego dziedzica w niedźwiedziach, mieszczucha w cylindrze, panią w karakułach, panicza w modnych lakierkach, urzędnika bądź oficera w nowej czapce—zastępował wprost drogę, wyciągał rękę i żądał jałmużny. Tak, żądał, podkreślam, żądał. bo Chmurzyński nigdy kapelusza nie zdejmował, nikomu się nie kłaniał, nikogo o litość i o łaskę nie prosił, ba... nie uznawał nawet wyrazu „pan“: każdy z współczesnych był dlań tylko „ty“. Chmurzyński nie palił, nie pił wódki, jednak wyglądał zawsze jak pijany... straszył! Jego postać i ruchy, jego wyblakły zrudziały popękany melonik, jego palce gołych nóg, wystające z wykrzywionych podartych klapiastych trzewików — wszyscy znali.

(d. c. n.)

*) Autentyczne w całej rozciągłości.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Kwiecień 20

Dziś: Sulpicjusza
Jutro: Anzelma
Wsch. sł. o g. 4.30
Zachód sł. o 18.40
Dług. dnia g. 15.10

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtork na środę dyżurują apteki:
I Aleja, Wieluńska.

Z uroczystości harcerskiej w Rakowie.

W ubiegłą niedzielę t. j. dn. bm. drużyny harcerskie męskie w Rakowie uroczyście obchodziły trzynastolecie swego istnienia. Po cichej mszy św. w miejscowym kościele parafialnym, pomaszerowały drużyny na boisko, gdzie przedstawiciele władz harcerskich i zaproszonych organizacyj złożyli życzenia dalszej owocnej pracy. Ważną częścią uroczystości i do pewnego stopnia sensacją w Rakowie był „bieg harcerski", w którym wzięło udział sześć harcerskich zastępów. Bieg ten wywołał ogólne zainteresowanie, dla uczestników był miłą nauką i rozrywką.

Zwyżka cen chleba.

Komisja cennikowa przy Magistracie zaopinjowała podwyżkę cen chleba pytlowego z 41 na 44 grosze za kilogram. Ceny bułek i chleba razowego pozostały bez zmiany. Uchwała ta wymaga zatwierdzenia ze strony władz wojewódzkich i Min. Spr. Wewnętrznych.

Przed podwyżką ceny mięsa?

W ub. sobotę rzeźnicy złożyli podanie do komisji cennikowej, domagając się podwyższenia obowiązujących cen mięsa wołowego i wieprzowego oraz wyrobów wędliniarskich.

Termin posiedzenia komisji nie został jeszcze wyznaczony.

Zmiana przepisów budżetowych dla związków komunalnych.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie w sprawie zmiany przepisów budżetowych dla związków komunalnych.

M. in. rozporządzenie to ogranicza obowiązek przedkładania przez wojewodów ministerstwu spraw wewnętrznych budżetów związków komunalnych do powiatowych związków komunalnych i miast, liczących powyżej 50.000 mieszkańców.

Jednocześnie rozporządzenie to nakłada na wojewodę obowiązek przesłania każdego złożonego do zatwierdzenia budżetu związku komunalnego do właściwej izby skarbowej, celem umożliwienia prezesowi izby zaznajomienia się z zamierzeniami związku komunalnego przed posiedzeniem wydziału wojewódzkiego, na którem rozpatrywany ma być ten budżet.

O zniżkę miejskich opłat targowych i placowych.

Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadchodzą ostatnio coraz częstsze skargi ludności rolniczej na wygórowane opłaty targowe i placowe, pobierane przez zarządy miast.

W związku z tem ministerstwo wystosowało do wojewodów okólnik, w którym, wobec spadku cen produktów rolnych, przypomina zasady ustalenia opłat targowych i placowych. Jednocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych poleca wojewodom, aby władze nadzorcze, zatwierdzając budżety miast, zwracały specjalną uwagę na konieczność obniżenia tych opłat w stosunku do spadku cen produktów rolnych.

Znamienna „ewolucja" gospodarcza—

Wielkie firmy giną!

Zrujnowane kupiectwo stać tylko na małe sklepiki.

Zjawiskiem, cechującem od szeregu lat ewolucję handlu w Polsce, jest stałe zwiększanie się ilości przedsiębiorstw handlowych, wynoszące w okresie od r. 1924 do 1930 około 4.6 procent.

Faktycznie jednak rzeczywistość przedstawia się mniej pomyślnie w dziedzinie rozwoju handlu.

Wzrasta jedynie ilość małych i najmniejszych firm handlowych III i IV kategorji, podczas gdy równocześnie liczba wielkich firm handlowych I i II kategorji stale maleje.

Liczba tych ostatnich firm zmniejszyła się w okresie od 1924 do do 1930 r. o 20.8 proc. W samej stolicy w latach 1924 do 1931 ogólna liczba firm handlowych wzrosła o 8.6 pr., zaś liczba firm II i III katogoji spadła 29.9 proc.

Ewolucja w tym niepomyślnym kierunku wzmogła się jeszcze w ostatnich miesiącach. Od listopada ub. roku do lutego b. r. włącznie założono w Warszawie 682 firmy III i IV kategorji, a zlikwidowano firm 154, dzięki czemu liczba firm małych wzrosła 528.

Równocześnie zlikwidowano firm wielkich 115, a założono 60, co oznacza spadek o 55.

Zjazd samorządów gospodarczych.

Dnia 26 kwietnia odbędzie się zjazd samorządów gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej. W zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich Izb, a mianowicie: Przemysłowo-handlowych, rolniczych i rzemieślniczych.

Poseł Zygmunt Żuławski w Częstochowie.

Zamknięcie kursów Rady Zw. Zaw. dla ławników Sądu Pracy, zastępców i działaczy zawodowych.

Znamienne przemówienie posła Żuławskiego o wolności obywatelskiej, bezpieczeństwie i dobrobycie.

W ub. sobotę, o godz. 6 ej wieczorem odbyło się w sali Straży Ogniowej zamknięcie kursów prowadzonych przez Radę Związków Zawodowych dla ławników Sądu Pracy, ich zastępców i działaczy zawodowych, — z udziałem Generalnego Sekretarza Komisji Centralnej Zw. Zaw. posła Zygmunta Żuławskiego.

Uroczystość ta zebrała tak liczne tłumy publiczności, że część obecnych musiała ulokować się na klatce schodowej i podwórzu.

Dłuższe przemówienie wygłosił poseł Żuławski. Ze względów technicznych podajemy je w skrócie:

Państwu praworządnemu przyświecają 3 cele: zabezpieczenie wolności obywatelskiej, bezpieczeństwo i dobrobyt.

O wolności obywatelskiej stanowi sam naród, ustalając prawa i decydując o swoich losach. Czyni on to zapomocą obranego parlamentu.

W Polsce współczesnej tego niema. Posłowie nie są wybrańcami narodu, a „mianowańcami", czego dowodem są fałszowania wyborów i nadużycia wyborcze.

Niema również należytego bezpiaczeństwa. Demoluje się lokale, gubi się generałów i katuje obywateli, a odpowiedź brzmi zawsze jednako: „Sprawcy niewyśledzeni".

O ,dobrobycie, panującym w Polsce, świadczą najlepiej cyfry.

W grudniu 1930 roku pracowało się w Polsce 23.000 godz. miesięcznie; w grudniu 1931 r. już tylko 12.000 godz., a w roku 1932 ilość miesięcznie przepracowanych godzin wynosi zaledwie 10 000.

Gdy się zważy, że w Niemczech, gdzie liczba ludności jest dwa razy większa, pracuje się obecnie 200.000 godz. miesięcznie, zrozumiałą się staje nędza i rozpacz w Polsce.

Zdaniem posła Żuławskiego, pokonać obecne stosunki może tylko solidarność klasy robotniczej.

Mowa posła Żuławskiego wywołała burzę oklasków.

Następnie przemawiali b. pos. Kaźmierczak, oraz Dederko na temat manifestacyj w dniu 1-go maja.

Ciasnota w szpitalach.

Polskie towarzystwo szpitalnictwa stwierdza w swem świeżo wydanem sprawozdaniu, że przy obecnem zaludnieniu w Polsce — ponad 2.000 000 chorych rocznie powinno mieć zapewnione korzystanie z leczenia w szpitalach. Niestety, do tychczasowa frekwencja nie przekracza jednego miljona, nie licząc chorych ambulatoryjnych.

Pomijając momenty czysto humanitarne, leczenie chorego ma to doniosłe znaczenie, że przywracając mu zdolność do pracy, zwraca społeczeństwu wartościową jednostkę.

Brak szpitali powoduje groźne zjawisko degeneracji społeczeństwa.

Likwidacja urzędów celnych.

Ministerstwo skarbu wydało zarządzenia w sprawie likwidacji kilku urzędów celnych ze względów oszczędnościowych. Z bieżącym miesiącem zlikwidowany zestaje urząd celny w Jurgowie (woj. krakowskie) oraz ekspozytury celne w Katowicach i Szarleju na Śląsku.

Utrudnienia przy maturze.

W roku bieżącym egzaminy maturalne w szkolnictwie średniem zaczną się 9 maja. W regulaminie egzaminów wprowadzono szereg zmian, dotyczących głównie szkół nie posiadających pełnych praw gimnazjów państwowych (kategorja A). Tej kategorji szkoły będą musiały wprowadzić w tym roku rozszerzony egzamin maturalny; abiturjenci będą zdawali egzaminy ustne ze wszystkich przedmiotów i nie będą mieli prawa wyboru egzaminów piśmiennych (z historji lub polskiego oraz łaciny lub języków obcych).

Kronika policyjna.

Gazety nie kupują ale kradną.

Olga Śliwczuk (św. Barbary 32) zameldowała policji, że z kiosku, mieszczącego się przy ul. Najśw. Marji Panny Nr. 7, zapomocą wybicia szyby skradziono jej gazety, wartości 8 zł.

Bolesna wizyta.

Józef Kolman (Pułaskiego 89) zameldował policji, że przybył do jego mieszkania Antoni Desperak, zam. przy ul. H. Wrońskiego i pobił go.

REPERTUAR teatru i kin

Dźwiękowy Teatr „Odeon". Od dziś i dni następnych: potężny dramat życiowy p.t „Zbieg". W rol. gł.: Bertini, Rogge i Suzy Vernon. Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.
W środę 21 o 3-ej, w czwartek i piątek o 12 w południe dramat produkcji francuskiej „Igranie z miłością".

Dźwiękowe „Grand - Kino". Od piątku i dni następnych— wspaniały film dźwiękowy „Rezygnacja". Nad program: przegląd dźwiękowy.

Kino „Panorama". od wtorku 19 do niedzieli 24 Superfilm świata! — „Głos sumienia". Dla dzieci dozwolone. Dla szkół zniżki.

Wiadomości z Województwa.

Pobili mi syna.

Gołębiowski Chaim, właściciel tartaku w Kielcach przy ul. Starozagnańskiej zameldował, że dnia 14 bm., o godz. 16 tej Rzędowski Gabryel i Siuda Józef, obaj mający po 18 lat, zam. w Kielcach, przyszli na plac tartaku, gdzie pobili bez żadnego powodu jego syna 15-letniego Eljasza, któremu podczas tej bójki skradli lub też zaginęło 5 zł.

Boczek i pamiątkowy dywan.

Gajkowa Henryka, zam. w Kielcach przy ul. Wspólnej nr. 5 zameldowała, że dnia 15 IV br. stwierdziła brak 5 kilogramów boczku wędzonego i dywanu pamiątkowego, które znajdowały się na niezamkniętym strychu, ogólnej wartości 300 zł. Kiedy nieznany sprawca to skradł—nie mogła określić.

Z Włoszczowy.

W dniu 11 IV, b. r. o godz. 5 rano w zabudowaniach Piszczyka Michała we wsi Różnica, gm. Słupia, pow. włoszczowskiego, wybuchł pożar, który zniszczył dach słomiany nad domem murowanym oraz przybudowaną do tegoż stodołę drewnianą krytą słomą, a nadto bieliznę i pościel znajdującą się na strychu. Ogólne straty spowodowane przez pożar wynoszą 2.132. Jak ustalono, pożar powstał wskutek złej konstrukcji komina.

Trzej „żołnierze wybuchowi"

Bohaterski epizod z wojny chińsko-japońskiej.

Znane są powszechnie waleczność, ofiarność i patrjotyzm Japończyków. Obecna wojna na Dalekim Wschodzie dostarczyła kilku nowych świadectw tych zalet żołnierza japońskiego, jak to widać z wypadku następującego.

Japońskie oddziały wojskowe musiały rozpocząć o świcie 22 lutego b.r. akcję, celem zajęcia ważnej chińskiej pozycji strategicznej; kompanja saperów otrzymała jeszcze wieczorem poprzedniego rozkaz zniszczenia drutu kolczastego, broniącego tej pozycji, a to celem ułatwienia piechocie ataku. Po otrzymaniu rozkazu, kapitan saperów wydał odpowiednie rozkazy swym podwładnym, a następnie zabrawszy całą kompanję, wypił na pożegnanie żołnierzy kilka szklanek wina; żołnierze oświadczyli, że są gotowi umrzeć, bo każdy z nich wiedział dobrze, że niebezpieczne zadanie może być spełnione jedynie drogą złożenia ofiary ze swego życia. Toteż żołnierze poczynili przygotowania do śmierci, uporządkowali swoje rzeczy i napisali listy pożegnalne do swych krewnych.

Chińskie druty kolczaste, szerokie na 10 mtr., były bronione głębokiemi rowami, oraz nieustającym ogniem ciężkich armat.

Nazajutrz o świcie pierwszy oddział kompanji posunął się naprzód, nie zważając na krzyżowy ogień Chińczyków; założył pod druty bomby, które wybuchły, otwierając przejście piechocie. Drugi oddział posunął się dość daleko naprzód, pod ochroną sztucznego dymu; jednak dym rozwiał się i żołnierze stali się widoczni i polegli od ognia nieprzyjaciela. Tymczasem chwila zamierzonego ataku piechoty japońskiej zbliżała się; zatem nie wolno było zwlekać z otwarciem drugiego przejścia zapomocą tych samych środków, jakich użyto w pierwszym wypadku. Wtedy trzej żołnierze, których nazwiska zostały już przekazane przyszłym pokoleniom, mianowicie Takedżi Jenoszita, Dżo Kitagowa i Inosuke, Sakue, widząc, że niema ani minuty do stracenia i korzystając z porannej mgły, przywiązali do swych ciał materjały wybuchowe, zapalili je, i stając się w ten sposób narzędziami niszczącemi, szybko pobiegli w kierunku pozycyj chińskich i rzucili się pod drut kolczasty.

Z ciał ich nie pozostało ani śladu. Natomiast przedsięwzięcie udało się najzupełniej i drugi wyłom został dokonany, przez który przebiegła piechota japońska i zdobyła pozycję chinską. Wypadek zdecydował o ostatecznem zwycięstwie wojsk japońskich.

Wieść o niezwykłym czynie bohaterskim trzech saperów obiegła Japonję, jak długa i szeroka, wywołując w całym kraju niezwykłe podniecenie ducha. Trzech żołnierzy stało się w oczach tej strasznej rasy wojowniczej wcieleniem waleczności tradycyjnej samórajów. Dorośli i dzieci, bogaci i biedni złożyli ofiary i zebrali znaczną sumę pieniędzy, przeznaczonych z jednej strony na wsparcie dla rodzin po poległych, a z drugiej, na wzniesienie świątyni na pamiątkę waleczności „Trzech żołnierzy wybuchowych". Już lud japoński śpiewa pieśń narodową, ułożoną przez jednego z największych poetów japońskich, p. t „Trzej bohaterowie wybuchowi".

Odważna niewiasta

stawiła opór uzbrojonym zbirom.

W nocy 12 kwietnia we wsi Gniazdowice, pow. miechowskiego, do mieszkania St. Kmiecikowej wpadli złodzieje, z których jeden zabrał poduszki, chcąc zbiec. Kmiecikowa, schwyciwszy go wpół, poczęła krzyczeć, wtedy drugi złodziej wystrzelił dwukrotnie w powietrze uwolnił towarzysza, poczem zbiegli, zabierając poduszki ze sobą.

Śmiech -- to zdrowie!

ROZMÓWKI

Pewien pan, grając w brydża z przystojną partnerką, pokazał w licytacji słaby kolor, poczem partnerka dwukrotnie go przenosiła na inne kolory, wreszcie podniosła go w kolorze pierwotnym do czterech.

Pan ów zagrał i leżał bez trzech.

Wówczas zirytowana partnerka rzuca karty na stolik i mówi do niego w ten sposób:

— Panie! Pan zaczepia!.. Ja panu podnoszę dwa razy i pokazuję, co mam najlepszego—a pan się pcha z tem swojem świństwem i jeszcze pan nie potrafi przyzwoicie skończyć.

SAVOIR VIVRE

Szapirsztajn i Rabinowicz wyjeżdżają nad morze. W tym celu kupują sobie kostjumy.

Sprzedawczyni pokazuje im trykoty w różnych kolorach.

Po długim namyśle Szapirsztajn kupił jasno-zielony w paski, gdy Rabinowicz w dalszym ciągu nie może się zdecydować; wreszcie mówi:

—Wiesz co, wezmę ten czarny. Czarny można nosić również wieczorem.

ROZPORZĄDZENIE

W pewnem małem miasteczku wisi tablica:

„Baczność!
Prąd wysokiego napięcia!
Dotknięcie powoduje natychmiastową śmierć!
Niestosujący się do niniejszego przepisu, ulegną karze 5 zł. grzywny."

HUMOR SZKOCKI

Sandy Mac Fergusen przychodzi do domu w nowym, przed chwilą kupionym, kapeluszu.

— Słuchaj no, Sandy—mówi doń żona,—dlaczego kupiłeś sobie taki duży kapelusz? Spada ci przecież na oczy. Czy nie było mniejszego?

— Tak,—odpowiada Sandy—ale większe były w tej samej cenie, co mniejsze.

NA WYPADEK

Pani Blumszteinowa wybiera się nad morze Śródziemne.

Właśnie odwiedziła ją przyjaciółka i zastaje Blumenszteinową pochyloną nad kuframi garderoby.

— Poco zabierasz ze sobą czarną suknię?—pyta przyjaciółka.

— No, wiesz — mój mąż tak źle pływa!

ORMIAŃSKA ZAGADKA

— Co to jest? Zaczyna się na U i chodzi tu i tam...

— ???

— Ósmy numer tramwaju.

NA ULICY

Ubogi, prowadzący chłopca za rękę, prosi o jałmużnę. Starsza pani daje żebrakowi parę groszy i mówi:

— Źle robicie dziadku, że uczycie synka żebrać.

— To nie jest mój syn, łaskawa paniusiu, to jest terminator.

Dwa światy

SFINKS

(Triumf miłości)

Romans współczesny

6)

Zośka przywitała się z niemi i przeprosiła Zawilską za opóźnienie.

— Ależ to nie pani wina! Za późno żeśmy panią zawiadomiły.

— Nie umiem ci wcale wypowiedzieć, jak bardzo cieszę się, żeś przyszła na przedstawienie — mówiła uradowana Hanka.

Spojrzała uważnie na koleżankę i była zadowolona z jej gustownego stroju i ładnego wyglądu.

Jasne, lśniące włosy, błyszczące od radości oczy i słabe wypieki na twarzy, dodawały jej dużo uroku i oryginalności.

Kurtyna się podniosła... Cudowna gra artystów, zwłaszcza Węgrzyna, wzbudzała niekłamany zachwyt. Publiczność z naprężeniem śledziła bieg akcji.

Podczas antraktu Hanka z Zosią wyszły do poczekalni ochłodzić się. Po chwili jednak zjawił się i Mieczysław.

— Pani Templicka bawi mateczkę ploteczkami. Sam lucyper ją sprowadził — informował.

Wracając na swoje miejsca, zauważyli, że pani Templicka zdążyła już dopytać się o Zośkę, jej pochodzenie i wiedziała już więcej o niej, niż sami Zawilscy, gdyż podczas informowania się fantazja plotkarki usilnie pracowała.

Ku wielkiemu zdumieniu Hanki, która znała jej fochy arystokratyczne, Templicka przywitała Zośkę bardzo grzecznie i zasypała ją gradem komplementów.

— Boże mój! Jaka pani piękna! Czy zauważyła pani, jak wszystkie spojrzenia skierowały się w naszą stronę? Prawdziwy zaszczyt siedzieć przy eleganckiej młodej kobiecie.

Ostatnie zdanie wypowiedziane było z pewnem wyrafinowaniem. Zośka uśmiechnęła się. Było jej głupio i nie wiedziała, jak ma się znaleźć wobec wylewu uczuć arystokratycznej damy.

Tego wieczora Zośka była nad wyraz szczęśliwa. Ogromnie lubiła teatr i często chodziła na przedstawienia. Kupowała stale bilety do ostatnich rzędów. Dziś jednak siedziała z Zawilskimi w pierwszych krzesłach i skonstatowała z przyjemnością, że jest zadowolona z tej zmiany.

Ale nie ta tylko przyczyna sprawiła jej tyle radości i zadowolenia. Czyniła to obecność Mieczysława, który siedział wpobliżu. Wiedziała, że śledzi za nią rozkochanemi oczami.

Przedstawienie skończyło się. Publiczność zachwycona grą artystów opuszczała gmach teatru. Na ulicy Zośka pożegnała się z paniami, a Mieczysław ofiarował się, odprowadzić ją na stację.

— Może zgodziłabyś się u nas przenocować?— zaproponowała Hanka.

— Wcale niezły pomysł; niechże się pani zgodzi. — przychyliła się do prośby córki Zawilska.

— Nie mogę... rodzice byliby niespokojni. Zresztą nie jest tak bardzo późno i chyba spotkam w wagonie znajomych. Ale muszę się śpieszyć, by nie spóźnić się.

Wobec jej stanowczego tonu, nie starano się więcej nalegać. Udała się tedy w stronę dworca kolejowego wraz z Mieczysławem.

— Jestem Hance bardzo wdzięczna za zaproszenie — zwróciła się do Mieczysława. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek zapragnęłam rozrywki... łaknęłam zmiany...

— Doprawdy zadowolona pani?

— O, bezgranicznie!

— Czy pani cały czas tylko przedstawieniem była zajęta?

— Nie umiałabym panu tego określić, ale wiem, że czułam się dobrze... Ale, jeżeli się nie mylę, pan był smutny?

— Nie, nie byłem smutny! Czy można się smucić, gdy...

— Gdy człowiekowi niesmutno?

— W rzeczywistości... tak chciałem powiedzieć.

Roześmiali się oboje. Bawiło ich, że ona dokończyła rozpoczęte przez niego zdanie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: I. SIEMIATYCKI Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41